

Debata „Rola służb specjalnych we współczesnej Polsce”


Wydział Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytetu Warszawskiego, 26 stycznia 2024 r.

LESZEK WOJCIESZAK

Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego

 <https://orcid.org/0009-0003-7080-6069>

Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego, 2024, nr 30: 251–263

 CC BY-NC-SA 4.0

<https://doi.org/10.4467/20801335PBW.24.011.19613>

VARIA

Polskie służby specjalne w XXI w. Jakie są ich zadania w dobie dynamicznych zmian geopolitycznych, społecznych i technologicznych zachodzących we współczesnym świecie? Z jakimi problemami i wyzwaniem się mierzą? Jakie działania należałoby podjąć, aby usprawnić ich funkcjonowanie? Tym zagadnieniom została poświęcona debata ekspercka, która odbyła się 26 stycznia 2024 r. na Wydziale Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego. W dyskusji moderowanej przez prof. Aleksandrę Gasztold z Katedry Bezpieczeństwa Wewnętrznego UW wzięli udział: gen. Krzysztof Bondaryk – szef Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego w latach 2008–2013, prof. Zbigniew Siemiątkowski – szef Agencji Wywiadu w latach 2002–2004, adiunkt w Katedrze Bezpieczeństwa Wewnętrznego UW, płk Grzegorz Małecki – szef Agencji Wywiadu w latach 2015–2016, prof. Andrzej Zybertowicz – doradca Prezydenta RP oraz dr Arkadiusz Nyzio – adiunkt w Katedrze Bezpieczeństwa Narodowego UJ.

Aktualne priorytety polskich służb specjalnych

Tematem przewodnim debaty były priorytety polskich służb specjalnych na 2024 r. Jednym z nich, zdaniem prof. Zybertowicza, powinno być monitorowanie rozwoju nowych technologii, takich jak sztuczna inteligencja czy biologia syntetyczna, które mogą skokowo zmienić układ sił i zostać wykorzystane w szkodliwych celach. Według niego (...) *rewolucja cyfrowa przyniosła ze sobą głęboką penetrację technologiczną tkanek społecznych, (...) łącznie do warstw podświadomości w wyobraźni zbiorowej*. Problemem jest to, że Polska, podobnie jak większość państw, nie ma instrumentów służących do precyzyjnego monitorowania sterowanych przez algorytmy strumieni bodźców badających kondycję społeczną i subtelnie manipulujących zachowaniami społecznymi. To jest bardzo ważne zadanie. Aby polskie służby mogły je skutecznie realizować, muszą, zdaniem prof. Zybertowicza, zostać znacznie lepiej dofinansowane.



W opinii prof. Siemiątkowskiego priorytetem służb, nie tylko w Polsce, jest obecnie odtworzenie zasobów i aktywów na kierunku wschodnim. Do 1990 r., czyli do roku, kiedy istniał podział na dwa bloki ideologiczne, polityczne i militarne, sytuacja była prosta. Po zmianie układu sił wiele służb miało problem z odpowiedzią na pytanie, jaka jest ich rola. W odniesieniu do bloku wschodniego zaczęła obowiązywać koncepcja końca historii. Wspólnoty służb wywiadowczych trudno było przekonać do istnienia w historii Rosji „teorii zbierania ziem ruskich” czy „smuty” i do tego, że prędzej czy później nacjonalizm i szowinizm wielkoruski dojdą w tym kraju do głosu. Zdaniem prof. Siemiątkowskiego stale aktu-

alnym problemem służb na świecie pozostaje ich akcyjność. W sytuacji zaistnienia przełomowych wydarzeń, np. takich jak zamach z 11 września 2001 r., przerzucają one całą swoją aktywność na powstałe zagrożenie. Należy z tym skończyć i podjąć systematyczne, długofalowe działania oraz w prawidłowy sposób zdefiniować skalę i mapę zagrożeń we współczesnym świecie, w tym w Polsce.

Do tego postulatu przychylił się płk Małecki, który stwierdził, że właściwe zidentyfikowanie zagrożeń to klucz do sukcesu służb specjalnych. W jego opinii aktualna prognoza dotycząca zagrożeń uznawanych za najbardziej istotne powinna być

jedna i powstawać w najważniejszym miejscu, jakim jest Kancelaria Prezesa Rady Ministrów. Dopiero na tej podstawie powinny być przydzielane priorytetowe zadania dla poszczególnych służb. W praktyce bowiem każda z nich przedstawia mapę zagrożeń tworzoną z własnej perspektywy, co czasami prowadzi do powstawania obszarów niepokrytych zadaniami. Służbom nierzadko umyka potrzeba rozpoznawania zjawisk nie tylko w ujęciu defensywnym, lecz także w kontekście szans, których identyfikacja pozwoliłaby lepiej wykorzystać możliwości rozwojowe, chociażby gospodarcze, oraz efektywniej budować pozycję państwa. Najważniejsze jest oczywiście rozpoznawanie celów i działań Rosji, ale należy też oceniać rozwój sytuacji w Ukrainie, również w perspektywie poprawy sytuacji polityczno-gospodarczej Polski po zakończeniu wojny. Nie wolno jednocześnie zapominać o monitorowaniu Bliższego Wschodu pod kątem zjawisk mogących negatywnie oddziaływać na sytuację w Unii Europejskiej, np. nielegalnej imigracji czy zmiany zagrożeń terrorystycznych. Bezpieczeństwo Polski wymaga ponadto śledzenia tzw. wielkiej gry mocarstw i jej negatywnego wpływu na nasz kraj, gdyż pole rywalizacji pomiędzy głównymi graczami (Chinami, Rosją) może momentami przenosić się na terytorium RP.

Wysuwane przez przedmówców sugestie na temat kierunku wschodniego i sztucznej inteligencji poparł dr Nyzio. Postulował jednocześnie zwiększenie aktywności polskich służb w zakresie zagrożeń wewnętrznych, polegającej na monitorowaniu i operacyjnym zwalczaniu organizacji, stowarzyszeń, grup, jednostek prowadzących działalność o charakterze skrajnym, wywrotowym, radykalnym, ekstremistycznym. W Europie aktywność nazywaną *foreign influence* (pol. obce wpływy) odnotowano ostatnio w Niemczech, a Federalny Urząd Ochrony Konstytucji przyznał, że był niewystarczająco czujny w tej kwestii. Zdaniem dr. Nyzia służby powinny również mieć pogłębione rozpoznanie zjawisk określanych jako *democratic sliding* (pol. zanikanie demokracji), gdyż (...) *po prostu zjeżdżamy w dół, jeśli chodzi o standardy demokratyczne, i trzeba bardzo intensywnie monitorować wszystkie grupy, które na tym odcinku działają i do tego zjawiska się przyczyniają*. Drugim zgłoszonym postulatem była transparentność. Komunikację społeczną prowadzoną przez polskie służby ocenił on jako zdecydowanie niewystarczającą, jednostronną. Brakuje konferencji prasowych, dialogu ze społeczeństwem. Jako przykład odmiennego podejścia dr Nyzio wskazał wystąpienia publiczne szefa MI5, porównując je z medialną absencją szefa polskiego odpowiednika Security Service. Jego zdaniem służby specjalne powinny zacząć aktywniej działać w tym obszarze – wyjaśniać, czym się zajmują, dlaczego podejmują takie, a nie inne działania, edukować na temat zagrożeń.

Zgłoszone podczas debaty oczekiwania wobec polskich służb specjalnych gen. Bondaryk określił jako oderwane od ich stanu. To spojrzenie na służby przez pryzmat oczekiwań społecznych, a nie oczekiwań ich nadzorców politycznych. Jego zdaniem służby są przede wszystkim urzędami centralnymi czy też biurokracjami

specjalnymi posługującymi się kodeksem postępowania administracyjnego, więc jest w nich dużo transparentności. Przyznał jednak rację przedmówcy, że nie dotyczy to komunikacji społecznej. Kiedyś służby specjalne miały rzeczników prasowych, organizowały konferencje prasowe i zamieszczały informacje na stronach internetowych. Potem nastąpił regres. Były szef ABW stwierdził, że służby te ogólnie zostały zdewastowane. Zaszkodzone im czystkami kadrowymi, przeglądami genealogicznymi, usuwaniem z szeregów profesjonalistów. Z tego względu trudno się spodziewać, aby mogły one spełniać oczekiwania, o których mówiono podczas debaty. Jak stwierdził, (...) *mając charakter bardziej fasadowy niż realny, służby milczą. Wiedzą, co robią.* Wszystkie kraje, zarówno te demokratyczne, jak i autorytarne, mają służby. W państwach demokratycznych są one atrybutem demokracji, niepodległości, bezpieczeństwa państwowego i publicznego. Problemem w tych państwach jest określenie granic transparentności, sprawczości czy uprawnień służb. Te dylematy wymagają rozstrzygnięć konstytucyjno-ustawowych. W Polsce nastąpił podział służb, zarówno tych cywilnych, jak i wojskowych. Zdaniem gen. Bondaryka to rozproszenie daje siłę, gdyż najważniejsza jest specjalizacja.

Blaski i cienie reformy instytucji wywiadowczych i kontrwywiadowczych. Postulaty zmian

Kolejnym punktem dyskusji było spojrzenie na ostatnie dwie dekady funkcjonowania służb i pytanie o to, jakie błędy popełniono podczas reformowania instytucji wywiadowczych i kontrwywiadowczych, oraz o konieczne zmiany.

Według prof. Siemiątkowskiego raczej nie popełniono błędu przy reformie z lat 2001–2002, tylko zabrakło czasu na jej dokończenie, m.in. z powodu kalendarza wyborczego. Stwierdził on, że w Polsce istnieją tylko cztery służby specjalne, gdyż nie wszystkie te, które mają uprawnienia operacyjno-rozpoznawcze, są tak naprawdę służbami specjalnymi. Tę kwestię należałoby, jego zdaniem, uporządkować. Określenie „specjalne” powinno być zarezerwowane dla służb wykonujących zadania wywiadowcze i kontrwywiadowcze, dzielone na cywilne i wojskowe. Zgodnie z tym kryterium w Polsce jest ich właśnie cztery. Należałoby także dokładnie przyrzeć się zakresowi kompetencji ABW. Według projektu ustawy miała to być przede wszystkim służba kontrwywiadowcza, zajmująca się również ochroną informacji niejawnych. Pod wpływem ówczesnej argumentacji, że (...) *jeżeli ABW zostanie pozbawiona atrybutu śledczego, to będzie to pies, którego szczekania nikt nie będzie się obawiał*, Agencji pozostawiono uprawnienia dochodzeniowo-śledcze. Zdaniem prof. Siemiątkowskiego proporcja potencjału organizacyjnego i kadrowego ABW

przeznaczonego do prowadzenia działalności kontrszpiegowskiej w stosunku do potencjału przeznaczanego na realizację innych zadań jest mocno zachwiana.

Innym pomysłem z czasów reformy było stworzenie narodowego wywiadu, który jednoczyłby wywiady wojskowy i cywilny. Stało się jednak tak, że w Polsce istnieją dwie służby wojskowe, które działają zgodnie z ustawą będącą lustrzanym odbiciem ustawy o ABW oraz AW. Polska, o czym prof. Siemiątkowski przypomniał, jako jeden z nielicznych krajów nie ma czwartego ogniwa cyklu wywiadowczego. Brakuje miejsca, w którym powstawałaby ujednoczona informacja wywiadowcza dla jej dysponentów i formułowano by na bieżąco, cyklicznie perspektywiczne zadania dla służb specjalnych. Służby bowiem (...) *są od analizy, od zbierania informacji, a nie od ścigania się na newsy i dostarczania haków*. Profesor zwrócił uwagę także na relacje służb wywiadowczych i kontrwywiadowczych z użytkownikami. Zauważył, że bardzo duże kompetencje w sprawach służb ma premier, ale brakuje mu czasu na te zadania. Więcej ma go prezydent, ale nie ma kompetencji. Remedium mógłby być sprawdzony, jego zdaniem, patent amerykański. Tam w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego jest usytuowana komórka – Narodowa Rada ds. Wywiadu kierowana przez dyrektora Narodowego Wywiadu, gdzie przedstawiciele wszystkich wspólnot wywiadowczych Stanów Zjednoczonych spotykają się z administracją. W Polsce musimy budować system, w którym za służby specjalne byłyby odpowiedzialne różne ogniwa władzy wykonawczej i ustawodawczej, z rotacyjnym szefem komisji do spraw służb specjalnych, aby opozycja co sześć miesięcy miała wpływ na to, co dzieje się w służbach.



Zdjęcie 1. Spotkanie dotyczące służb specjalnych było drugim z cyklu debat organizowanych przez Katedrę Bezpieczeństwa Wewnętrznego WNPiSM UW. Jego uczestnicy dyskutowali m.in. o stanie polskich służb i systemie kontroli nad nimi oraz o potrzebnych zmianach w tym zakresie.

Źródło: materiały własne.

Z większością też prof. Siemiątkowskiego zgodził się płk Małecki, według którego (...) *problem polega na tym, że zostaliśmy z tymi służbami właśnie w tym 2002 r. Są one w tej chwili (...) skoncentrowane nie na rozwoju, nie na poszukiwaniu impulsów rozwojowych, nowych obszarów, nowych mediów, nowych form, tylko na kultywowaniu tradycji modelu utworzonego w 2002 r.* Przyznał, że nadal brakuje ogniwa, które scalałoby te cztery formacje specjalne, i ogniwa planistyczno-koordynująco-nadzorczego, w którym ulokowany byłby m.in. czwarty element cyklu wywiadowczego. Efektywna koordynacja działalności tych służb to najważniejszy brak. Koordynacja nie jest jednak tożsama z nadzorem, a większość polityków uważa, że główne zadanie polityki wobec służb to tworzenie aparatu nadzoru, de facto prowadzącego do paraliżu ich działalności. Są one pozbawiane autorytetu, traktowane instrumentalnie, a rezultaty ich pracy – niedoceniane. Służby muszą korzystać z zaufania społecznego, dlatego konieczne jest stworzenie skutecznego systemu realnej kontroli demokratycznej nad nimi, systemu wielopoziomowego i komplementarnego, badającego efektywność służb i ich przydatność w kontekście wyzwań współczesności.

Wątek nadzoru kontynuował gen. Bondaryk, mówiąc o systemie kontroli sądowej w kwestii kontroli operacyjnej. Uznał, że ten system ma wymiar formalny i korespondencyjny, a nie faktyczny. Argumentując, opisał „przeładowanie” sądów okręgowych wnioskami (ok. 20–30 dziennie). Dyżurny sędzia w kancelarii tajnej albo wyraża zgodę i zarządza kontrolę operacyjną, albo się nie zgadza i pisze uzasadnienie, a to wymaga czasu. Nie zawsze jest go wystarczająco dużo. W związku z tym należy wprowadzić system realnej kontroli sądowej. Większość problemów dotyczy nie pracy śledczej, gdyż ona jest bardziej transparentna, lecz pracy operacyjnej. Zdaniem gen. Bondaryka procedury operacyjne nie są weryfikowane. Regulujące je instrukcje wewnętrzne nie stanowią powszechnie obowiązującego prawa. To prowadzi do pytania: co to są czynności operacyjno-rozpoznawcze? Ich definicji nie ma bowiem w żadnej ustawie, a czynności te (ich liczba jest podobna) znajdują się w uprawnieniach poszczególnych służb. Jego postulatem jest stworzenie jawnej, dostępnej dla wszystkich ustawy o pracy operacyjnej, definiującej sferę, która tak mocno ingeruje w prawa i wolności obywatelskie. Skoro naczelną zasadą jest praworządność, to brak takiego aktu prawnego oznacza jednocześnie brak odpowiedzi na nieprawidłowości. Spuentował stwierdzeniem: (...) *odpowiedź instytucjonalna, że powstanie specjalny urząd, który będzie strzegł praworządności, to jest żadna odpowiedź, to jest złudzenie.*

Doktor Nyzio, odnosząc się do zagadnienia kontroli operacyjnej, dopełnił je statystyką z badań prowadzonych w Katedrze Bezpieczeństwa Narodowego UJ. Zgodnie z wynikami z 2022 r. za 80% takich kontroli odpowiadała Policja. *Zwykliśmy mówić o służbach specjalnych właśnie à propos czynności operacyjno-*

-rozpoznawczych, a one w ogóle nie są wyznacznikiem tego rodzaju instytucji. Tym, co odróżnia służby specjalne, które powinniśmy nazywać wywiadowczymi, od innych instytucji bezpieczeństwa, jest realizowanie przez nie czynności analityczno-informacyjnych, czyli wyposażanie naszych decydentów politycznych w wartościową wiedzę na temat tego, co się dzieje – stwierdził. Służby wywiadowcze to instrument optymalizacji procesu decyzyjnego w państwie, a praca operacyjna ma służyć realizacji tego celu. Dlatego często polemizuje on z twierdzeniem o apolityczności służb. Jego zdaniem służby są instrumentem polityki, ale powinny być apartyjne, czyli (...) nie mają służyć interesom partii rządzącej, tylko interesom bezprzymiotnikowego państwa. Ustosunkowując się do kwestii kontroli i wypowiedzi płk. Małeckiego, dr Nyzio wyraził większą wiarę w sądy niż w „zewnętrzne ciała” mające uzdrowić wszystko. Warunkiem koniecznym jest właściwe wymodelowanie odpowiednich komórek w sądach. Godnym rozważenia pomysłem byłaby rozproszona kontrola sądowa realizowana z udziałem przeszkolonych sędziów. Doktor Nyzio zaznaczył przy okazji, że w Polsce mówi się o funkcji ministra koordynatora, a tak naprawdę mamy ministra bez teki, który podejmuje działania w imieniu premiera, na podstawie imiennych aktów wykonawczych. Na zakończenie przyznał, że (...) brakuje nam takiego serca, jeśli chodzi o koordynację przedsięwzięć z zakresu służb specjalnych, a także jeśli chodzi o współdziałanie pomiędzy służbami specjalnymi a innymi ogniwami systemu bezpieczeństwa.

Pytania i dyskusja

Kolejna część debaty została przeznaczona na pytania z sali i dyskusję. Pierwsze z nich dotyczyło oceny wpływu pracowników byłych tajnych służb oraz ich współpracowników na dzisiejsze życie społeczno-polityczno-kulturalne w Polsce. W odpowiedzi prof. Zybertowicz stwierdził, że obecnie o wiele większą niż tajne służby wiedzę o pojedynczym człowieku i społeczeństwie mają giganci technologiczni, a bardziej znaczący jest wpływ potężnych biznesmenów, ludzi mediów niż pozostałości systemu postesbeckiego.

Z pytaniem na temat potrzeby stworzenia w Polsce kolejnej służby na wzór brytyjskiej Government Communications Headquarters (GCHQ) zmierzył się dr Nyzio. W jego ocenie powołanie samodzielnej instytucji zajmującej się rozpoznaniem elektromagnetycznym i mającej charakter integrujący byłoby pożądanym. Należałoby tylko zadbać o to, by powstanie polskiej służby będącej odpowiednikiem GCHQ czy amerykańskiej National Security Agency nie spowodowało nałożenia się właściwości, czyli zadań, jak to się stało w przypadku CBA, które zdublowało pewne kwestie mieszczące się w zakresie zainteresowań ABW.

Kolejne zagadnienie dotyczyło zmian w szkoleniu kadr służb specjalnych. Okazało się ono bliskie płk. Małeckiemu, który jest zaangażowany w projekt na ten temat realizowany na UJ. Przedstawił on pomysł tzw. kuźni kadr. To rozwiązanie, istniejące już w innych państwach, miałoby polegać na stworzeniu katedry czy akademii wywiadowczej, która byłaby swoistym hubem – miejscem styku służb specjalnych, świata nauki i polityki, a także biznesu, zwłaszcza tego strategicznego. Jego celem byłoby wzajemne poznawanie potrzeb i opinii, inspirowanie wspólnych badań adekwatnych do realnych potrzeb, m.in. służb, prowadzenie debat i wypracowywanie optymalnych rozwiązań dla państwa. Ta współpraca odbywałaby się w warunkach w pełni bezpiecznych, dających gwarancję zachowania dyskrecji i konspiracji. Akademia mogłaby stanowić przestrzeń do organizowania specjalistycznych szkoleń oferowanych zarówno przez nią, jak i niektóre think tanki. W ofercie kuźni kadr byłyby ponadto kursy podstawowe dla wszystkich adeptów służb specjalnych w celu unifikacji bazy pojęciowej i metodologicznej oraz stworzenia systemu uwspólnionych wartości, ułatwiającego dialog pomiędzy służbami. Wartością dodaną byłaby wymiana kadr, gdyż w pewnym stopniu są one potencjałem całego systemu wywiadowczego i w interesie państwa jest jego efektywne wykorzystanie. Pułkownik Małecki zaznaczył, że nie oznacza to braku konieczności rozwijania przez każdą ze służb swoich ośrodków i systemów szkoleniowych, uwzględniających specyfikę potrzeb danej formacji. Taka instytucja pod auspicjami ministra koordynatora byłaby miejscem, gdzie dochodziłoby do styku impulsów rozwojowych ze strony centrum zarządzania bezpieczeństwem państwa. Proponowane w niej modele szkolenia muszą uwzględniać współczesne możliwości, narzędzia, formy i być otwarte na najnowsze trendy. Jego zdaniem systemy szkoleniowe polskich służb są anachroniczne, stanowiąc nierzadko kontynuację modelu wypracowanego jeszcze w latach 70. i 80. XX w.

Taka wizja kuźni kadr nie spotkała się z aprobatą prof. Siemiątkowskiego, który w pomysł przedmówcy doszukiwał się analogii do Instytutu im. Andropowa w Moskwie. Wątpił, czy w sytuacji, kiedy na wielu uczelniach w Polsce powstają kierunki związane z bezpieczeństwem, a osób na nich się kształcących są tysiące, jest to najbardziej potrzebne. Istotą rzeczy jest – jego zdaniem – ekskluzywność i elitarność służb specjalnych, a przez to ich efektywność. Ekskluzywność kryje w sobie ograniczony dostęp do wiedzy wytworzonej przez służby, przeznaczonej tylko dla nielicznych. Elitarność natomiast to zaszczyt znalezienia się w szeregach służby. Na realną wymierność tych znaczeń służby muszą sobie jednak zasłużyć i dopiero wtedy będą w stanie przyciągać najlepszych. Należy przyjąć założenie, że służby państwowe nigdy nie wygrają z rekrutacją wielkich korporacji, ponieważ nie są w stanie zaoferować porównywalnych wynagrodzeń. Za to mogą dać kandydatowi poczucie satysfakcji, że (...) *będzie robił rzeczy, o których inni mogą tylko śnić*,

będzie w miejscach, które nie istnieją, będzie znał ludzi, których nie ma. Niestety jednocześnie oznacza to pogodzenie się z myślą o byciu anonimowym i z przypisywaniem zasług innym.

Do uwag prof. Siemiątkowskiego na temat kuźni kadr odniósł się płk Małeccki przy okazji odpowiedzi na inne pytanie. Przekonywał, że akademia nie dubluje działań uczelni i nie ma niczego zastępować. Ma stanowić element uzupełniający system, z którym mamy dzisiaj do czynienia, i umożliwić odpowiednią komunikację i synergię działań służb, skutkującą ich lepszą, gdyż zarządzaną systemowo, działalnością.

W kontekście szkolenia kadr padło również pytanie o ewentualny udział w nim obcokrajowców, ale z polskim obywatelstwem. Odniósł się do tego płk Małeccki. Przypomniał, że cudzoziemcy z oczywistych powodów są wykorzystywani przez służby wywiadowcze. Włączenie osób mieszkających w Polsce i mających rzadkie kompetencje związane z krajami pozostającymi w zainteresowaniu polskich służb specjalnych jest perspektywicznym kierunkiem. Na potwierdzenie płk Małeccki przywołał Stany Zjednoczone, które od lat rozwiązują problem współpracy z obywatelami amerykańskimi pochodzącymi z krajów „produkujących” terrorystów. Obywatele ci są niezbędni do tego, aby profesjonalnie przeciwdziałać zagrożeniom, których źródła znajdują się na terytoriach tych państw. Przypomniał o nowelizacji ustawy o służbach specjalnych w 2016 r. Dzięki niemu została wprowadzona zmiana umożliwiająca zatrudnianie w AW osób, które mają obywatelstwo polskie i jednocześnie obywatelstwo innych krajów.

Kolejny poruszony wątek dotyczył braku w przestrzeni publicznej dyskusji na temat wymogów związanych z profesjonalizmem i odpowiednim doświadczeniem przy nominacji na szefa służby oraz ewentualnej zmiany przepisów w tym zakresie. W odpowiedzi prof. Siemiątkowski zacytował słowa teoretyka wojny Carla von Clausewitza, że (...) *wojna jest zbyt skomplikowanym przedsięwzięciem, aby jej prowadzenie powierzyć generałom*. Parafrazując je, stwierdził, że (...) *służby specjalne są zbyt skomplikowanym narzędziem, które musi funkcjonować w sferze politycznej, aby kierowanie nimi powierzyć funkcjonariuszom*. Profesor bronił tej opinii, gdyż jak przypominał, sam został szefem, nie będąc funkcjonariuszem. Na poparcie swojego zdania przywołał precedensy – cywilnego szefa CIA George’a Teneta, jego następcę Leona Panettę oraz byłego szefa BND Klausea Kinkela. Wskazał również model brytyjski, w którym funkcję kontrolera pełni ktoś pochodzący ze służb. Jego zdaniem w urzędzie centralnym szefem musi być osoba (...) *bardzo dobrze obeznana w funkcjonowaniu w świecie administracji państwa, (...) znająca ludzi w parlamencie, łatwo poruszająca się po korytarzach Rady Ministrów*. W przypadku cywilnego szefa służb ważne jest, jakich dobiera sobie współpracowników. Delegowanie funkcjonariusza do roli szefa wymaga przyjęcia zastrzeżenia, aby miał on

odpowiednią pozycję. Za przykład podał byłego szefa ABW gen. Bondaryka, którego „niejednowymiarowa” droga uplasowała nie tylko w gronie specjalistów z zakresu służb. „Jednowymiarowa” droga, oznaczająca wąską specjalizację, pozwala się sprawdzić na stanowisku szefa służby, ale może uczynić bezradnym w kontaktach z ministrami i politykami. Reasumując, prof. Siemiątkowski stwierdził, że istnieją różne modele i w zależności od kontekstu sytuacji trzeba to wykorzystywać.

Generał Bondaryk jako przykład szefa wywodzącego się „jednolicie” ze służb podał gen. Dariusza Łuczaka, który przeszedł całą ścieżkę kariery – od szeregowego funkcjonariusza w UOP do generała i szefa ABW. Jak stwierdził, profesjonalizmu i zdolności do pełnienia tej funkcji nabywa się z czasem, gdyż każda służba ma swoją właściwość. Istotą kształcenia zarówno szefa, jak i personelu i oficerów jest budowanie zdolności. Muszą oni mieć poczucie, że w służbie nabywają kompetencji, że wykonują zawód, który ich rozwija.

W swojej wypowiedzi gen. Bondaryk nawiązał ponadto do technologii, o których wspomniał prof. Zybertowicz. Uznał je za niezwykle istotne nie tylko dla przyszłości służb specjalnych i administracji w Polsce, lecz także dla niepodległości kraju. Zaznaczył, że w świecie wirtualnym jest się albo użytkownikiem, albo administratorem. Inne role nie istnieją. Użytkownikami są też państwa, tak jak Polska, która niestety nie jest administratorem systemów globalnych czy nawet części ogólnosiwiatowego internetu. Bardzo ważną rolę odgrywają więc kompetencje. *Naszym wyzwaniem jest nabywanie zdolności, do pewnych działań, do pewnych umiejętności indywidualnych i zbiorowych* – stwierdził. Jeżeli państwo polskie nie będzie miało kompetencji poruszania się w obecnym świecie technologicznym, których efektem będą krajowe produkty bądź rozwiązania, to nasza suwerenność i nasza niepodległość mogą być iluzoryczne i stanowić element gry wielkich producentów i dostawców.

Do kwestii bycia szefem służby specjalnej odniósł się również płk Małecki. Zwrócił uwagę na konieczność posiadania przez taką osobę autorytetu oraz doświadczenia w zarządzaniu instytucjami, ponieważ kompetencja szefowska to przede wszystkim umiejętność zarządzania procesami i organizacjami. Jeśli miałby to być szef wywodzący się ze służby, to – jego zdaniem – najlepiej gdyby to była osoba z doświadczeniem na różnych stanowiskach kierowniczych, rozwijająca swoje umiejętności na tzw. ścieżce poziomej. Jako idealny przykład przywołał wspomnianego już gen. Łuczaka.

Generał Bondaryk został zapytany o szanse na przeprocedowanie projektu kodeksu pracy operacyjnej. Były szef ABW stwierdził, że nie wie, czy wygrają dobre rozwiązania, ale ma nadzieję, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji się tym zajmie i w najbliższym czasie projekt ustawy będzie oficjalnym projektem konsultowanym w resortach rządowych. Bez wątplenia ma on

ogromne znaczenie dla praworządności oraz bezpieczeństwa funkcjonariuszy, przede wszystkim służb specjalnych, wykonujących tę pracę. Według niego na pracy operacyjnej w dzisiejszej Polsce ciąży niewdzięczna przeszłość – wspomnienie lustracji, dekomunizacji, likwidacji Wojskowych Służb Informacyjnych, ujawnienia zasobów operacyjnych. Żadne służby specjalne czy policje na świecie nie ujawniają swoich aktywów operacyjnych – nieważne, z jakich epok one pochodzą – oraz zasobów, jeśli wiąże się to z korzyściami dla państwa. Szeroko rozumiana agentura jest chroniona. Zdolności służb specjalnych do zapewnienia bezpieczeństwa polegają na zaufaniu obywateli do tajnej współpracy z państwem polskim. W jego imieniu formacje te muszą oferować obywatelowi jakieś gwarancje. Permanentne łamanie tych gwarancji poprzez publikowanie newsów czy sensacji o osobowych źródłach informacji czyni takie służby niewiarygodnymi, niezdolnymi do wypełniania zadań wobec państwa.

Wypowiedź dr. Nyzia na temat obecności szefa MI5 w mediach stała się źródłem pytania odnoszącego się do jego przekonania o tym, że brytyjskie służby specjalne pokazują swojego prawdziwego szefa, co może się wiązać z dużym ryzykiem. W odpowiedzi potwierdził on, że Ken McCallum stojący na czele MI5 faktycznie bierze udział w wystąpieniach publicznych. Nawiązał przy tej okazji do wypowiedzi gen. Bondaryka i w tym kontekście powrócił do problemu transparentności. Politykę informacyjną służb nazwał ciągłą flautą przerywaną niekontrolowanymi eksplozjami. Ponownie podkreślił brak w Polsce uporządkowanej polityki w tym zakresie – takiej, która rozbrajałaby domysły i teorie spiskowe i zwiększała zaufanie do służb.

Kolejne pytanie z sali dotyczyło wypowiedzi gen. Bondaryka i podało w wątpliwość sprawczość polskich służb wobec podmiotów, które od kilkunastu lat mają olbrzymi dostęp do danych i są daleko przed nimi, co czyni naszą niezależność fantomową. Były szef ABW jako zagrożenie wskazał możliwość braku świadomości i kompetencji służb specjalnych we współczesnym świecie technologii big data. Te kompetencje należy kształtować, w większości służb specjalnych, w wymiarze interdyscyplinarnym, gdyż bez tego nie da się obecnie funkcjonować. Z drugiej strony należy jednak pamiętać, że najważniejszy jest człowiek, stanowiący najsłabsze, a zarazem najsilniejsze ogniwo, bo (...) *albo mamy kogoś w środku, jak to się mówi, i patrzy na te kremlowskie kuranty, albo nie mamy. I to jest siła wywiadu.*

Ostatnią kwestią, poruszoną przez prof. Gasztold, było finansowanie służb specjalnych. Generał Bondaryk stwierdził, że bez pieniędzy nie ma nic, gdyż nie ma mowy o właściwych wynagrodzeniach, nabywaniu sprzętu, technologii oraz umiejętności. Niestety od 30 lat podział budżetu służb jest dokonywany w ten sam sposób. Tak było zawsze i we wszystkich służbach, tylko że wojsko i policja cieszą się większą akceptacją społeczną i domniemaniem potrzeby istnienia niż służby

specjalne. Nigdy więc nie było funduszu modernizacji tych ostatnich. Pieniądze zawsze są niewystarczające, ale trzeba się liczyć z potrzebami budżetu, a służby specjalne znajdują się raczej na końcu kolejki.

Profesor Zybertowicz wyraził pogląd, że fundusz operacyjny powinien służyć do zakupu informacji, które ktoś chce ukryć przed służbami. Zdumiewające jest dla niego to, że większość tych środków przeznacza się na inwestycje. Stwierdził, że służby mają pieniądze i nie potrafią kupować informacji. Zgodził się jednak, że systemowo służby wywiadowcze powinny dostawać wielokrotnie więcej funduszy. Uzasadnił to np. potrzebą zdobycia pozycji operacyjnej w big techach poprzez podkupienie kogoś, kto będzie partnerem dla twórcy systemów sztucznej inteligencji, a także wyszkolenie go do operacji pod fałszywą flagą. Takie działania wymagają bardzo dużych nakładów, ale zyski dla bezpieczeństwa mogą być ogromne. Natomiast dr Nyzio zasygnalizował problem skali wydatków przeznaczanych w Polsce na służby specjalne w relacji do całości wydatków państwa. Wskazał, że nastąpił regres, ponieważ obecnie na AW i ABW razem stosunkowo wydaje się mniej niż kiedyś na UOP.

Powyższe poparł płk Małecki, porównując AW do bliźniaczej służby niemieckiej – BND, która w 2021 r. miała budżet dwudziestotrzykrotnie większy niż AW, mimo że jest liczniejsza tylko sześciokrotnie. Nie może to być budżet przetrwania – stwierdził. Konieczne jest wypracowanie modelu wieloletniego planowania finansowania służb specjalnych, ponieważ budowa infrastruktury wywiadowczej jest obliczona na lata. System przygotowywania takiego budżetu powinien być elastyczny i dopasowywać się do sytuacji i wyzwań, które pojawiają się ad hoc.

Profesor Siemiątkowski zauważył, że problem nie tkwi tylko w pieniądzach. Najważniejsi są ludzie, czyli HUMINT. Inna kwestia to zróżnicowanie wynagrodzeń wewnątrz każdej struktury. Przy funkcjonowaniu czterech podstawowych pionów w każdej służbie specjalnej nie powinno być tak, że oficer operacyjny zarabia tyle samo co logistyk. W jego opinii w ramach służb musi być jasny podział wynagradzania – elitarna grupa operatorów i najlepsi z najlepszych analitycy oraz ci wszyscy, którzy w jakimś sensie nie mieszczą się w tych dwóch kategoriach. Oczywiście jest to bardzo trudne do przeprowadzenia ze względu na pragmatykę służbową czy grupy zaszerogowania. Jednak konkurencyjność służb w stosunku do tych sfer, które dzisiaj stanowią ogromne wyzwanie, musi polegać na wystawianiu osób lepszych od przeciwników, czyli też lepiej opłacanych. Podsumowując, nawet fundusze i nakłady, które aktualnie są do dyspozycji, można inaczej rozdzielić. Trzeba tylko mieć pomysł, odwagę i siłę przebicia u zwierzchników, żeby to zaakceptowali. Odwagę szefowie muszą mieć również w relacjach ze swoim zespołem. W tym kontekście prof. Siemiątkowski wskazał osobę, która nie wywodzi się

ze służb i ma świadomość, że jest „kadencyjnym przechodniem”. Nie będąc uwikłana w układy koleżeńskie, będzie miała ona większe pole manewru.

Leszek Wojcieszak

Funkcjonariusz Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Kontakt: l.wojcieszak@abw.gov.pl